Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 10/21 Marca №. 23. ROK 1857.

Położenie włościan, poparte dowodami.

Zawezwany przez Naczelnika Powiatu, abym mu wyświecił zdanie moje we względzie zapobieżenia zrządzaniu szkód w zbożach i pastwiskach na drodze policyjno-administracyjnéj, gdyż droga sądowa w tym razie okazała się być za długą, zająłem się szczerze tą myślą, uważając przedmiot powyższy jako bardzo ważny. Nadto, przejęty wdzięcznością dla mego zwierzchnika za dążenia tak pożyteczne, pragnę całém sercem przyjść w pomoc o ile doświadczenie moje i wiadomości ku temu starczą.

Przedewszystkiém napisałem do moich znajomych, w Księstwie Poznańskiém zamieszkałych, prosząc aby mi nadesłali przepisy policyjno-administracyjne tamże istniejące, iżbym je mógł sobie przypomnieć, a następnie, połączywszy moje przekonanie z wiadomościami z tychże przepisów poczerpniętemi, odpowiedzieć tém lepiéj zaufaniu, jakie we mnie położył zacny mój Naczelnik.

Po napisaniu listu za granicę, zasiadłem do miłéj naszéj Gazety Warszawskiéj, a czytając treść korrespondencyi z Płocka (nr. 52) i w niéj: »*Łatwy sposób zaradzenia szkodom przez włościan czynionym*«, wielce się ucieszyłem. Szukałem zaraz podpisu autora; znalazłem: Wacław Szeliga.

Rzecz skończona, pomyślałem sobie,—ja lepszéj rady nie wymyślę jak ten, który tak praktycznie w każdym przedmiocie dowodzi, gdyż wyznaję szczerze, iż wszelkie zdania pana Szeligi, nie pomijając i tyczących się gospodarstwa wiejskiego, zawsze mi przypadły do smaku. Poważając więc pismo wspomnianego autora, czytałem je od początku ale spiesznie; wreszcie doczytałem ustępów pożądanych:

»Chcesz panie, mówi (serce), aby ci chłop był wdzięcznym, bądź jego opiekunem i ojcem; rzadki albowiem wypadek w rodzinie, aby dzieci nie były wdzięczne rodzicom swoim« i t. d.

»Pragniesz aby ci drzewa z boru nie wykradał, daj mu tyle co potrzebuje na opał.«

»Radbyś aby ci zboża nie wypasał, daj mu wprzód odpowiedni i zdrowy paśnik.«

Pomyślałem był sobie na początku czytania przywiedzionych ustępów: właśnie o te kwestye idzie; p. Szeliga w krótkości wszystko wyjaśnił, ale po przeczytaniu, jakże zawiodłem się, bo w rezultacie ciekawości, pozostało mi się wielkie zadziwienie, że p. Szeliga tak ważne w mojém przekonaniu zadanie, zamierzył rozwiązać w sposób powyższy.

Przystaję na wszystko, przyznaję słuszność zdaniu p. Szeligi pod wielu względami, ale tego mu przyznać nie mogę, aby nasz poczciwy lud, najsilniejszy filar społeczeństwa, miał być szczęśliwym na wyłącznéj opiece ojcowskiéj panów swoich, bez pomocy praw krajowych, popierając twierdzenie moje dwoma tylko wyrazami: »Homines sumus.«

Jeżeli nasz włościanin ma być usuniętym z pod praw policyjno-administracyjnych, natychmiastową sprawiedliwość wymierzających, na zasadzie: »dać mu wszystkiego ile on potrzebuje«,—pytam p. Szeligi, jak zaradzić następującym okolicznościom?

Moi włościanie, jako i z sąsiednich wiosek pogranicznych, nie zrządzają mi nigdy szkody, (prawie w każdym majątku gdzie jest harmonija sąsiedzka, tak jest po większéj części); czém się to dzieje? to pan sobie sam wytłomaczy, znając tak doskonale stosunki nasze; ale najeżdżają moje pastwiska i zboża mieszkańcy dwóch wsi oczynszowanych, którzy mają własne grunta, pastwiska, opał do zbytku; jedném słowem, ludzie bardzo dobrze uposażeni, których miło widzieć pod względem bytu materyalnego.

Jak ja mam postąpić, aby się uwolnić od tego gwałtu? Droga sądowa za daleka i jakbyśmy się zaczęli powoływać przed sądy, toby nie było komu na chleb robić.

Czyż mam tym włościanom, nie należącym nawet do mojéj gminy, udzielić z mych pastwisk po kawałku i pozwolić na wrąb w lesie, gdzie mi także szkodę robią?

Co począć, aby tacy okupnicy, czynszownicy nie wyrzynali nocą mojéj koniczyny, wyki i t. p. czy mam nią obsiewać ich pola, aby nie byli zmuszeni mojéj zabierać?

Jakim sposobem utrzymać drzewka przy drodze, pola i łąki bez ścieżek? jakim zabezpieczyć młodego zajączka, gniazdko z jajkami kuropatwiemi? w jaki sposób przyjść do tego, abyś pan, mieszkając w Płocku, mógł kupić na pieczyste tęgiego zająca za półtora złotego, kuropatwę za 18 i owocu porcyą dla całéj rodziny za kilka groszy? i t. p. i t. p., po cenach jakie się praktykują np. w Wrocławiu, gdzie li tylko skutkiem nieubłaganych przepisów policyjno-administracyjnych, obfitują wszyscy w podobne specyały?

W zeszłym roku zrobiłem moim kosztem drogę, obsadziłem ją drzewkami, nie owocowemi ale brzeziny. Ze względu, że w naszéj okolicy nie zbywa na brzezinie, nie spodziewałem się, aby ktoś łaszczył się na cienkie drzewka, starannie posadzone dla dobra ogółu.

Na trzeci dzień po zasadzeniu znalazłem 170 sztuk tych drzewek wyrwanych, złamanych i na ziemię rzuconych, a śledztwo wykazało, że tę szkodę zrobił człowiek z dalekiéj strony, nieznajomy w tutejszéj okolicy.

Niechże mi powie choć jeden z jakiegokolwiak stanu, usiłujący kiedy drogę obsadzić, czy nie doznawał podobnych przeszkód?

Daléj: Technik pewien, dozorujący drogi żwirowéj, robiącéj się szarwarkiem, przeprowadzał process w sądzie z włościaninem, który idąc rzeczoną drogą, podciął siekierą 70 drzewek przy drodze zasadzonych. Proces ten trwał rok cały, chłop umarł przed ogłoszeniem wyroku na cholerę, technik poniósł bezskutecznie trudy i koszta, i przysiągł, że nigdy już tak gorliwym nie będzie.

Nawet i do stanu duchownego odwołuję się,—czy i ten nie walczy z takiemiż przeciwnościami?

A więc człowiekowi, który zniszczył drzewka należące do ogółu, powinienemże według zdania: »dać mu czego potrzebuje«, nasadzić brzeziny ojcowską ręką przed oknem jego siedziby, aby cudzéj nie marnował pracy?

Ludzie przybyli na żniwo z dalekich stron w naszą okolicę, żżynali mi w przechodzie kłosy zboża stojącego, kartofle wykopywali.— Jak postąpić aby ciż ludzie, usunięci z pod praw wymierzających natychmiastową sprawiedliwość, nie zabierali méj własności, gdy i to jest niepodobném, abym ja, mieszkający pod Warszawą, uposażał pod Kielcami osiadłych, zapobiegając grabieży?...

Pan Bóg, dając Adamowi i Ewie własność i swobody w raju, ograniczył te dobrodziejstwa prawami, snać stworzył ich takimi, że bez prawa istnieć by nie mogli. A przecież nasz lud, w ogólności mówiąc, poczciwy, jest tém samém stworzeniem Boga. Daruj Panie Szeligo, gdy ci powiem, że moje przekonanie wcale się nie zgadza z zasadami twemi; moje serce inaczéj mówi, jak to poniżéj wyjaśnić zamierzam.

Są i pomiędzy obywatelstwem wiejskiém ludzie mniéj bezbożni, którzy ręce szanują nietylko z materyalnych powodów, którzy kochają swoich bliźnich w pocie czoła pracujących, pragną szczęścia tego ludu, którzy byt swój ustalają na pomyślności jego; bogactwo kraju zasadzają na podniesieniu pod każdym względem klassy najużytecz-

niejszéj jaką są włościanie; którzy ogólne i swoje szczęście widzą w nadaniu włościanom własności.

O! takich jest bardzo wielu, ale tych wcale między nami nie ma którzy by przy opiece ojcowskiéj chlebodawców nad pracującym ludem nie pragnęli opieki prawa.

Nim własność nadaną będzie ludowi naszemu, serce mówi: Potrzeba wedle woli samego Boga i zasad przyjętych w krajach gdzie ta reforma, tylko pod tym warunkiem dała się przeprowadzić, aby ustanowiono także stosowne do tego położenia prawa, iżby usunąć najazdy włościan usamowolnionych, oczynszowanych, aby dać możność właścicielowi na większéj przestrzeni, gospodarowania swobodnie, celem podniesienia produkcyi i bogactwa krajowego.

Gdy już działania, w tém ogólnem szczęściu, ze względu oczynszowania włościan są rozpoczęte, powinni wszyscy, poczuwający się do wiadomości w podobnych urządzeniach, pisać tém więcéj, gdy zdania takie nie są traktowane obojętnie, gdy głosu naszego niejako wzywają, czego mamy dowody obecnie.

a) Albowiem skutkiem rozpraw w Korrespondencie naszym, zradzają się projekta do ulepszeń, tak koniecznych przy oczynszowaniu, na drodze policyjno-administracyjnéj, we względzie zaradzenia zrządzaniu szkód.

b) Gdy ustanowione komiteta obywatelskie.

Moje serce mówi:—Lud nasz jest nie właściwie położony, chłop nasz jest grzeszny,—ale nie on odpowiedać będzie przed Bogiem za grzechy swoje.

W żadnym kraju, czy to na wschód, czy na zachód, włościanin nie traci tyle swych dochodów na źle pojęte uprzyjemnienie życia, nie marnuje tyle drogiego czasu na hulankach i rozpustach, ile nasz.—(A mogę to powiedzieć po części z doświadczenia, albowiem wychowałem się nad Prosną i Wartą, następnie mieszkałem nad Uralem, późniéj gospodarowałem pod Pruskiém panowaniem lat ośm, obecnie zaś pilnuję pługa czternasty rok pod Warszawą; nadto: służąc w b. wojsku Polskiém, jako też Cesarsko-Rossyjskiém i Pruskiém, w niższym tylko stopniu, nie przebywałem w pałacach ale w wiejskich chatach).

Mimo te okoliczności, naszemu ludowi nie można zarzucić, iżby był gorszym od wszystkich, owszem, przeciwniebym powiedział.

Ręczę za to, są tego dowody, że włościanin stron zachodnich lub innych, gorszym będzie w naszym kraju, skoro mu damy takie samo położenie.

Ja sam przeszedłem to doświadczenie, sprowadziwszy siedm familij z Księstwa Poznańskiego pod Warszawę. Tam byli oni dobrzy, odznaczali się pracowitością, trzeźwością; tu tzwali w dobrém kwartał, a gdy się spostrzegli w nowém położeniu, przeszli w złém dwa razy naszych ludzi, a ostatecznie ni ztąd ni z owąd, zaczęli śpiewać na nutę znaną nam wszystkim: »Najprzód do Boga, potém do Pana« jakiéj to śpiewki nie słyszałem ani nad Uralem, ani na zachodzie.

Koniec końcem, w trzy kwartały, pozostało mi się dwóch tylko z tych ludzi, reszta się rozproszyła tu i owdzie.

»Mądry Polak po szkodzie« pomyślałem sobie;—nigdy się już w podobne melioracye nie będę wdawał;—nie masz jak lud miejscowy!

Ponieważ p. Szeliga, w ustępach jakie przytoczyłem, napisał o dzieciach i o ojcostwie, powiem i ja dykteryjkę w dwóch obrazach pod tą postacią i tak ją zaczynam.

(Dokończenie nastąpi.)

Szkic gospodarstwa krajowego

i odpowiedź p. Hipolitowi K. z pod Walówki w Nowogrodzkiém.

Pnrypse, 11 Marca 1856 roku.

Korrespondencya niniejsza, oprócz chęci dania odpowiedzi p. H. K., spowodowaną jest równie po odczytaniu Gawęd z Drybusa za miesiąc Luty; życzyć należy, aby się więcéj pojawiło naśladowców podobnego rodzaju gawęd, celem wywiązania korzyści z rozpraw, odkryć i ulepszeń gospodarczych wzajem sobie komunikowanych; bo ileż absurdów nasłuchać a nawet i czytać się zdarzy, o sterkoryzacyj gruntów, płodozmianach, utrzymaniu inwentarzy, obchodzeniu się z oficyalistami i czeladzią, o machinach, nowo wprowadzanych zbożach, paszach, roślinach i t. p., jeden sili się z jakąś innowacyą więcéj od drugiego, a za prawdę często się stają odpowiedzialnemi przed sądem społeczności, wprowadzając w błąd łatwowiernych.

Rozwodzą się o guanie peruwiańskiém, kompostach, sproszkowanych exkrementach zwierzęcych, krwi, kości, niemal mięsa, zapominając, że ziemia tém się głównie zasila co wydaje; słoma i nawóz bydlęcy, owczy i koński, oto guano, oto kompost i proszki, które jeżeli nie roztropnie używamy, lekceważymy, lub marnujemy, to przy guanach i kompostach zabrakło by nam chleba.

Rozumiem płodozmian zastosowany do miejscowości, ale nie pojmuję jak przy żyznych i obfitych łąkach uprawiać tymotejki, łubiny, scorzonery, salsyfie, turnipsy, i t. d. kosztem produkcyi pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, bo jakkolwiek ziemię zasilać będziemy najobficiéj, czy to sztucznemi lub zwykłemi nawozami, to każdy praktyczny rolnik zauważy, że ziarno zebrane po przed-plonie, chociażby nawet saméj paszy, traci na jakości i ilości o czwartą część więcéj od otrzymanego zysku z użytéj paszy.

Przed trzema laty w dwóch zmianach robiłem próby przed plonu, na dwóch taflach po $3\frac{1}{2}$ morgi 300-prętowe, obok siebie leżących, jednakowo dobrze usterkoryzowanych i jednakiéj pszennéj gleby. Na jednéj zasiałem w przed-plonie wiosną 7 garncy rzepaku letniego, zebrałem 14 korcy, przedałem po rs. 3 korzec, wziąłem ogółem rs. 42; wczesnéj jesieni odwróciłem tę samą taflę, zasiałem pszenicę, przeradliłem i zawlokłem, zebrałem kóp 20, z których otrzymałem korcy 20, podówczas sprzedałem po rs. 3 kop. 60 korzec, wziąłem ogółem rs. 72; tafla więc ta dochodu z dwóch produkcyj jednéj zmiany uczyniła mi brutto rs. 114. Na drugiéj obok tafli bez przed-plonu, zasiałem korcy $3^3/_8$ pszenicy, zebrałem kóp $28^1/_2$ z czego otrzymałem $35^1/_2$ korcy pszenicy, za którą wziąłem rs. 127 kop. 80. Ziemia więc za dany jéj wypoczynek nagrodziła mnie rs. 13 kop. 80 więcéj niżeli silona podwójną produkcyą; oprócz tego, ziarno było piękniejsze i w następnym roku jęczmień zasiany na drugiéj był daleko pleniejszy od pierwszéj tafli. W drugim roku podobne doświadczenie robiłem, siejąc na przed-plon wykę z owsem i skosiłem na zieloną paszę; w porównaniu wydajności pszenicy mniejszą miałem stratę od poprzedzającéj próby, ale w jarzynie roku następnego taką samę.

Bardzo to pojmuję, że na 10 morgach (arpents) pracujący cudzoziemiec ma ciągłe dochody z przemianą roślin kłosowych, okopowych i pastewnych, a w możliwość doprowadzenia urodzaju do ziarn ośmnastu z jednego, wierzę; lecz niech nas nie zadziwia, że my taką produkcyą chlubić się nie możemy; tam dziesięć rąk nad jednym morgiem pracuje, wszelkiego rodzaju nawozy, nieczystości, zlewki, wióry i t. d. sypie na swój morg i przewraca, odwraca, kruszy, niemal przesiewa swą ziemię; łatwo mu to idzie, dlaczego? bo dziesięć rąk na jednym morgu pracuje, praca taka nie jest ciężarem ale rozrywką. U nas obszary pola, biorąc stosunek 10 morgów do 2 rąk czynią zabawę nie możliwą, praca kroplami z czoła pot wyciska, mamy ziarn maximum 9. Jakież ztąd następstwo? Za prawdę, chlubniejsze nasze z naszemi 9ciu ziarnami aniżeli ich z ich 18stu, bo 10 rąk naszych uprawi, zasieje 5 morgów, zbierze 45 ziarn; ich zaś ta sama liczba rąk wyprodukuje na jednym morgu ziarn 18. Śmiało można powiedzieć, że stosunek pracy rolników naszych jest do zagranicznych jak 45 do 18.

Przejrzyjmy statystykę krajów zagranicznych, a tu poznamy ile przestrzeni leży pod nieużytkami, gdzie błota mchem porosłe czekają wieki na ręce, któreby ich z nieużyteczności wydźwignąć mogły. Niechżeby ów proletoryat obrócił swą dążność do pracy rolnéj, a wędrownik Kalifornii w własnym kraju, nie w nurtach rzek na krańcu świata i złotodajnych piaskach, szukał skarbów na rodzinnéj ziemi; tu by je pewno znalazł, a znalazłszy może nie potrzebowałby się zasilać naszemi płodami; wprawdzie ogółowéj produkcyi nie doprowadziłby do 18stu ziarn z jednego, ale stanąłby o własnéj sile, z dostatecznym zasobem do utrzymania swego; wtenczas to czyby owi pseudo-postępowi agronomowie występowali z zarzutami niezdolności, braku przemysłu a nawet i dobréj chęci? Nie.—Lecz czybyśmy na tém skorzystali?—Także nie.—Prima charitas ab ego: niech oni wymyślają żeglugę nadpowietrzną, perpetuum mobile, szukają złota choć by i na księżycu; może coś z czasem wydoskonalą i wynajdą: ale niech in status quo, przy ich 18sto-ziarnowéj produkcyi od nas nie postępowych chléb kupują: nam się z tém lepiéj dziać będzie; wprawdzie przy takim status quo usłyszymy, jak dotąd często nam się słyszeć zdarza, utyskiwania pessymistów na ich złą gwiazdę, prze-

śladowanie losu, nędzę i t. d., lecz któż im winien, nie oględni, nie chcą poznać, że całą ich złą gwiazdą jest lekki kawałek chleba, albo jaśniéj wyraziwszy, wdrożenie się w próżniactwo. Nie dawno czytałem Sermon de Dow (Junior) sur la chance, gdzie mówca, odzywając się do swoich adeptów, niefortunność w ich własném przekonaniu tak maluje: »Mes amis, beaucoup d'entre vous, s'imaginent être nés sous une mauvaise étoile et semblent faire tout ce qu'il faut pour justifier ces ideés ridicules. Vous vous mettez en tête que les voisins récoltent dans les champs de la fortune, des moissons plus riches que les vôtres, que lorsqu'il pleut du bouillon gras, vos assiettes sont toujours retournées; que lorsqu'il neige de la farine du Genesée le vent la pousse devant la porte à côté et que lorsqu'il grêle du riz tout éplaché, vous n'avez pas de lait pour le faire cuire!» etc. Otóż żebyśmy do podobnych wyrzekań znagleni nie byli, przedewszystkiém otrząśnijmy się z naśladowania cudzoziemczyzny; pracujmy, badajmy, dochodźmy na własnéj niwie i o własnych siłach; wspomagajmy się wzajemnie radami, szczerém sprawozdaniem i troskliwością; wspierajmy wedle możności naszéj wszelki pomysł do dobra ogółu dążący, nie dajmy upadać przedsiębierstwu krajowemu, byt nasz ogólny podnieść mogącemu, a nie uprzedzajmy się do pseudo-Thaerowskich i Blokowskich agronomów, którzy przybywają do kraju naszego z zamiarem mamienia, albo raczéj oszustwa, a zanim opatrzyć się zdołamy, przy ślepém w nich zaufaniu, już celu swego dopięli: »Kusy diabeł z harbajtlem (przytaczam jedno ze światełek ulubionéj nam gwiazdki) rozsiadł się na staro-słowiańskich niwach, wywraca krzyże pra-ojczystéj wiary ludu, by na ich miejsce stawiać fabryki: gotów by nawet wypléć z łąk naszych niebieski kwiat niezapominajki, gdyby jego urocza barwa przydać się mogła do farbowania wełny na sukno.» Ich te wszystkie zabiegi sąż dla poprawy chociażby materyalnego bytu naszego? Nie.—Zdejmuje swój paklak i trepy, mienia na wykwitne szaty i strojne lakierki wyrobów naszych, a suto wypełniwszy kosztem naszym worek, drapie do swego kraju lub co gorsza gnieździ się na wyspekulowanéj od nas ziemi. Nie zapełniajmy szpalt użytecznego pisma jałowemi odkryciami, niepraktycznemi radami, ale przyłożywszy rękę do serca, wyznawajmy szczerze naszą niedokładność, którą braterska pomoc doskonalić potrafi; pracując zaś wspólnie na naszych niwach, otwórzmy przychodniom podwoje wrodzonéj nam gościnności, więcéj dla dania im przytułku, aniżeli łudzenia się ich zdolnościami i prawością, które niestety z ujmą naszą tylekroć razy już nas zawiodły.

W odpowiedzi p. Hipolitowi K. podaję moje uwagi w następującéj treści: Z opisu łąk jego wnoszę, że są kwaśne, może torfiaste, do gatunku humusowych ale nieurodzajnych należące. Skrzyp, sitowie, żabieniec i tak zwana u nas na Rusi chwoszczka, są główne trawy na łąkach podobnego rodzaju rosnące; pożytek z nich bardzo mały, bydło téj paszy nie jé, szczególniéj tam gdzie wielka ilość chwoszczki, konie z niechęcią, poczem kaszlu dostają; waga bardzo mała, bo dobrze napakowana paro-konna fura zaledwie ośm centnarów siana pomieści.

Skoro je pan H. K. osuszył rowami należycie, przedewszystkiem radzę lekkim drapaczem zeskrobać mech, lub w braku lekkiego drapacza (którego uważam daleko praktyczniejszym do podobnéj czynności na łąkach jak do pola) użyć bron, a tam gdzie łąki grząskie, w téj tylko porze można zeskrobać jak mróz stęży ziemię, że koń na niéj utrzymać się zdoła, bo jakkolwiek ziemia zmrożoną zostanie, łatwo zawsze mech się od niéj oderwie; jeżeli zaś skutkiem mokréj jesieni woda na łąkach wystąpi, po mrozie lód rękami odrywać należy a z nim i mech oddziela się od ziemi; w tym tylko razie środek niniejsey jest możliwym, chociaż bardzo utrudzającym. Następnie bierze się trzy części wapna (najlepiéj niegaszonego), dwie popiołu i jedną gipsu, stosunkowo do przestrzeni jaką posypać wypada. Mieszanina ta, jako stanowiąca części składowe gryzące, alkaliczne, wytępi mech a zastąpi go trawami pożywniejszemi. Na rozległéj przestrzeni ługów mchem porastających, posypywanie całéj byłoby za kosztowne; radziłbym więc tylko wybierać miejsca z których wnosić można o lepszym skutku.

Prosiemy szanownego kolegi, ażeby po otrzymanym rezultacie, za pośrednictwem niniejszego pisma sprawozdanie swe nam objawił.

Adam Ciemniewski.

Sposób oszczędny przyrządzania kawy

w miejsce używanéj cykoryi.

W ogólności kawa jest tak upowszechnioną, iż stanowi najpierwszy posiłek z rana. Wiele osób dla szczupłych funduszów, ograniczając się w swych wydatkach, przymięszują do kawy cykoryą, która zwykle kawę tylko zakwasza i rujnuje cały jéj właściwy smak tém więcéj, że cykorya nawet, obok wszystkiego, bywa fałszowaną, ztąd jakaż to tam kawa być musi. Aby podać publiczności inny środek, właściwszy, przyrządzania kawy tańszym sposobem, przedsięwziąłem nadmienić inny zupełnie domowy sposób, który nietylko że nie niweczy smaku kawy, ale ją pozostawia w swéj przyjemności, a ten jest następujący.

Bierze się np. pół garnca jarki (czyli gatunek żyta w miesiącu marcu siewanego), nalewa się wodą zimną na noc, i tak moknie aż do rana, potém odlewa się woda a nalewa się świeżą, dla przepłukania dokładnego tejże jarki, następnie znów odlewa się taż woda, a nalewa się inną i wtenczas przystawia się dopiero w naczyniu do ognia, aby się gotowała i to tak długo, dopókąd jéj ziarna nie popękają; gdy to już nastąpi, odstawia się od ognia, odcedza się odwar i przepłukuje się w zimnéj wodzie po dwa razy, ale zawsze z odmianą wody; daléj w końcu odcedza się taż woda, a jarka rozpościera się cienko na stolnicy lub desce, a gdy już dobrze z wody osiąknie, wtenczas przesypuje się na deki i dla jéj prędszego i dokładnego wysuszenia, wstawia ją się w piec dostatecznie ogrzany i to jest całe przygotowanie jarki do kawy użyć się mającéj. Taż jarka wysuszona wsypie się w piecyk do palenia kawy używany i upali się podobnym sposobem jak kawa; ale paląc ją trzeba często piecykiem wstrząsać, bo by się spaliła, bowiem gdy już będzie ciemno-brunatnego koloru, wtenczas ma zupełnie dosyć; potém miele się w młynku, tak samo jak i kawa, a następnie mięsza się pół na pół z kawą, to jest kubek kawy, kubek jarki i t. d. Kawa ta będzie smaczną i gotować się winna zawsze na świeżéj wodzie, nie używając nigdy pomocy fusów.

Z Konińskiego Powiatu, Kąpiel dnia 12 Marca 1857 roku.

R. Ulatowski.

Odpowiedź panu J. P. z Smardzewa.

W Korrespondencie Rolniczym z dnia 9 lutego r. b. znalazłem artykuł pana J. P. z Smardzewa: »Jeszcze o przechowywaniu kartofli.» W artykule tym p. J. P. robi uwagę p. L. S. z Łęczyckiego, który w nrze 8 tegoż Korrespondenta udziela nam sposób przechowywania kartofli w kopcach, że chcąc pisać, trzeba koniecznie poznać wszystko, to jest skład ziemi, powietrza, wody i działanie światła.

Co spowodowało p. J. P. do zrobienia podobnéj uwagi p. L. S., trudno pojąć. Jakkolwiek p. L. S. udzielając rolnikom spostrzeżenia swoje, stwierdzone doświadczeniem, nie dowodzi niemi znajomości składu ziemi, powietrza, wody i działania światła; ale także i nic nas nie przekonywa ażeby takowych nie posiadał; przeciwnie zaś, artykuł p. J. P. chociaż może być bardzo pożyteczny w praktyce, bynajmniéj nie świadczy o gruntownéj znajomości nauk przyrodzonych, które wszakże szanowny obywatel posiadać może w najwyższym nawet stopniu. Artykuły obu piszących zupełnie są do siebie podobne i równe sobie pod względem teoryi, bo zawierają tylko praktyczne ich spostrzeżenia.

Nie podzielam zdania p. J. P., ażeby w naszym zawodzie, prawo pisania pozostawione było tylko ludziom posiadającym kompletne wykształcenie naukowe. Gazeta poświęcona rolnictwu, którém zajmują się ludzie różnych klass i z różném wykształceniem, powinna być pożyteczną wszystkim rolnikom, a nawet i nie mającym najmniejszego pojęcia o naukach przyrodzonych. Wszyscy więc ziemianie, tak uczeni jako też i nie posiadający żadnéj nawet nauki, nietylko mają prawo, ale powinni kommunikować swoim współrodakom wszelkie spostrzeżenia, stwierdzone praktyką i doświadczeniem, a tém samém mogące przyczynić się do pomyślności ogółu.

Szukajmy nauki, bo ta nieomylnym jest środkiem postępu naszych gospodarstw, a tém samém i poprawienia materyalnego naszego bytu, ale nie gardźmy także zdaniem nie uczonego rolnika, który nabrawszy doświadczenia przez ciągłą pracę i praktykę, udzielić nam może faktów pewnych i korzystnych, chociaż nie zawsze zręcznie lub teorytycznie wytłumaczonych.

Jako młody gospodarz, potrzebujący jeszcze rad i nauki, skreśliłem te kilka wyrazów jedynie tylko w celu uproszenia moich doświadczeńszych współ-kolegów, ażeby wszyscy, każdy o ile może, nie przestawali dopomagać nam swojemi wiadomościami w tak trudnym zawodzie, jakim jest zawód ziemianina.

W Staniszewicach dnia 25 lutego 1857 roku.

L. Ł...cz, Obywatel z Czerskiego.

ZASADY

CHEMII ROLNICZÉJ, NAUKI O NAWOZACH I GRUNTACH.

ułożone według W. Hamma.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 18, 20, 21.)

P. Jakie wynikają korzyści z podściełania ziemią, piaskiem, i t. p.

O. Powiększenie ilości nawozu i zatrzymanie części płynnych, a nawet lotnych. Jedna jest tylko wielka niedogodność, to jest, że z powodu dość znacznéj wagi, wywożenie gnoju na pole jest utrudnione.

Podściół ziemny szczególniéj dobry jest dla owiec.

P. Które z odchodów są najbogtasze w materye nawozowe i jaki ich skład?

O. Odchody ludzkie; składają się one z azotu, kwasu fosforycznego, wapna, potażu, sody i różnych soli.

Działają one tak silnie, iż zazwyczaj w obawie spalenia zasiewu mieszają je z innego rodzaju nawozami.

Odchody ludzkie, a także końskie, owcze i ptasie, stanowią tak nazwany nawóz gorący, zaś bydlęce i świńskie zimny.

P. Na jakich gruntach działa najlepiéj nawóz gorący?

O. Koński na zimnych, wilgotnych i ściśło-gliniastych, owczy podobnież na tęgich gruntach i to najlepiéj pod rośliny olejne i tytoń.

P. Co powiemy o nawozie zimnym?

O. Gnój bydlęcy jako zimny, działa powolniéj niż gorący, ale za to z korzyścią użytym być może zarówno na zimne jak na gorące grunta i pod wszelkiego rodzaju rośliny. Nawóz świński zazwyczaj wywożą na łąki, ponieważ często zawiera w sobie znaczną ilość niestrawionych nasion, chwastów, traw i t. p. Często mieszają go z gnojem końskim, aby wprost przeciwne własności tegoż zmodyfikować.

Co do działania rozmaitych nawozów liczne doświadczenia okazały, iż przy użyciu jednéj i téj saméj ilości następujący pomiędzy niemi zachodzi stosunek.

Jeżeli nawóz ludzki daje 14 ziarn
to nawóz owczy lub kozi da 12 —
końskí 10 —
gołębi 9 —
bydlęcy 7 —
świński 5 —

P. Jakie okoliczności wpływają na działalność nawozów zwierzęcych?

O. Rodzaj zwierząt, rodzaj pokarmu i ilość tegoż.

P. W jaki sposób najlepiéj jest korzystać z nawozu bydlęcego?

O. Wywozić go na pole wprost z obory, czyli świeży i zaraz przyorać.

P. Czy świeży nawóz zarówno na wszystkie grunta jest przydatny?

O. Lepszy jest na tęgie gliniaste, niż na lekkie; te ostatnie bowiem nietyle potrzebują ogrzania i spulchnienia.

P. Dla czego nawóz świeży działa energiczniéj, niż stary?

O. Ponieważ po wywiezieniu go w pole kontynuje się rozpoczęta w oborze fermentacya, a grunt pełniąc niejako funkcyę gąbki wciąga wiele części lotnych, wchodzących w powietrze. Jednakże pod rośliny krótki peryód wegetacyi mające lepiéj jest użyć gnoju przegniłego, ten bowiem będzie w stanie w danym czasie dostarczyć im więcéj pokarmu niż świeży.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PROŚBA

do szanownych korrespondentów niniejszego pisma.

Zeszłego lata, rozprzestrzeniając staw na łące torfowéj, gdzie się takowy znajdował, do 2 łokci głębokości, wywieziony został na brzeg szlam w duże kupy i w takowych przez lato do połowy zimy leżąc, z powodu suchéj pory, doskonale spróchniał.

Nawiozłem nim dziesięć morg n. p. po 300 fur fornalskich paro-konych na morgę i z wiosną mam zamiar sadzić kartofle; proszę więc o zdanie tych gospodarzy, którzy próbowali u siebie, czy można bez obawy sadzić kartofle, albo lepiéj siać co inszego, jeżeliby miały zawieść.

K.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 3579, przenicy czetw. 2601, jęczmienia czetwierti 1712, owsa czetwierti 1924, grochu cztew. 176, gryki czetwierti 82, kaszy jęczmiennéj czetwierti 620, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwierti — kartofli czetwierti 1123, siana pudów 11100, słomy pudów 8085.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
Od dnia 15 do 21 Marca 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.k.		od rsr.	kop.	do rsr. k.
Żyta czetwiert	4	20½		Słomy pud . .	—	25	
Pszenicy ditto	9	10		Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	5	16		» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	7	79		Siana pud . .	—	38	
» fasoli . .	—	—		Drzewa sos. sąż.	8	—	
Gryki	—	—		Wół dobry . .	58	19	
Jęczmienia . . .	4	97½		» średni . .	43	81	
Owsa	4	20½		» lichy	29	89	
Mąki psz. prze. p.	—	—		Ciele	3	50	
ordyn. pud	1	11		Baran	—	—	
żytniéj pytlowéj	—	69		Wieprz dobry	23	68	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	16	99	
gryczanéj pud	—	—		» lichy	10	—	
Kaszy jaglanéj cz.	8	11		Masła pud . .	7	—	
» grycz. zw.	9	26		Słoniny » . . .	5	20	
» drobnéj	—	—		Kartofli czetw.	1	90	
» jęcz. perło.	—	—		Okowity wiadro	2	70	
» » ordyn.	6	15		Szumówki »	1	62½	
Słomy fura zw.	—						

Sprowadzono w dniu 20 Marca r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 392; z różnych miejsc Królestwa 57; ogółem wołów sztuk 449; wieprzy 578, cieląt 916, baranów —; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 369, na prowincyę wołów sztuk 62, wieprzy 460; na liwerunek wołów 18.

Grójec, 19 Marca. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rsr. 9 kop. 45. Żyta czetwiert rsr. 4 kop. 72½. Jęczmienia rsr. 4 kop. 20. Owsa rsr. 3 kop. 80. Rzepaku rsr. 12 kop. —. Grochu rsr. 5 kop. 25. Prosa rsr. 5 kop. 25. Gryki rsr. 4 kop. 20. Kartofli rsr. 1 kop. 57½. Buraków rsr. 1 k. 57½. Siana pud kop. 40. Słomy pud kop. 25. Okowity wiadro rsr. 2 kop. 25. Szumówki wiadro 6éj próby rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 280.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 19 Marca 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	84
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	106½
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	102¼
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83⅜
» Listy Zastawne nowe	92½	92
» Obligacye 500-złotowe	—	87¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	94¾
» B. 200 » .	—	22¼

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 9 (21) Marca 1856 r.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.